Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 3.

Kwartalnie kosztuje złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

WTOREK 5 Stycznia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 8''' 387	— 6° 9	1, 04	Wschodni mocny	Chmurno	w nocy i rano Wicher
2	2	7, 620	— 4, 7	1 20	Wschodni słaby	,,	
	10	7. 613	— 4. 4	1 29	Wschodni ,,	,,	
	6	7''' 166	— 4° 6	1. 35	,, ,,	Pochmurno	
3	2	7 049	— 1, 1	1, 70	,, ,,	,,	
	10	7. 343	— 2, 6	1, 55	,, ,,	,,	

Kundmachung.

über die Behandlung der bei den lezten hochverrätherischen Unternehmungen in der Stadt und dem Gebiethe Krakau betheiligten Personen

Seine k. k. Majestät haben sich in Gnaden bewogen, und mit Allerhöchster Entschließung vom 16 Dezember 1846 zu bestimmen befunden, daß gleichwie Allerhöchst Dieselben den galizischen Gerichten durch allergnädigstes Kabinetsschreiben vom 26 Februar 1846 für die bis dahin verübten Verbrechen die Weisung, ertheilt haben; von den bei den lezten hochverrätherischen Unternehmungen Betheiligten, nur die Rädelsführer und thätigen Beförderer jener Unternehmungen, und Anschläge, ferner diejenigen, welche schon einmal wegen Hochverraths in Untersuchung standen, und die in öffentlichen Diensten stehenden Individuen, worunter nicht nur unmittelbare Staatsbeamte, sondern auch Advokaten, Notare, Seelsorger ꝛc. ꝛc. zu verstehen sind; auf den Grund rechtlicher Inzichten der Kriminaluntersuchung zu unterziehen; gegen die zu diesen Kathegorien nicht Gehörigen aber von der Untersuchung abzulassen; dieselbe Gnade auch auf die bei der lezten im Anfang des Jahres 1846 ausgebrochenen Revoluzion im Krakauer Gebiethe Betheiligten auszudehnen, und daher die Untersuchungen, welche gegen die nicht zu den gedachten Kathegorien gehörenden an der Empörung betheiligten Individuen in Krakau eingeleitet wurden, niederzuschlagen, insofern sie nicht noch eines anderen Verbrechens beinzichtiget sind; neue Untersuchungen aber nur gegen zu den gedachten Kathegorien gehörigen Personen einzuleiten seien

Krakau den 4 Januar 1847.

k. k. Hofkommissär

Moritz Graf Deym

OBWIESZCZENIE.

Względem postępowania z Osobami w ostatnich przedsięwzięciach zbrodni zdrady głównej w mieście Krakowie i Jego Okręgu udział mającemi.

Jego Cesarsko Królewska Mość łaskawością spowodowany najwyższém postanowieniem z dnia 16 Grudnia r. z. rozporządzić raczył: jak Sądom Galicyjskim najłaskawszym postanowieniem z dnia 26 Lutego r. z. co do zbrodni po ten dzień dokonanych poleconém zostało; aby z liczby uczestników w ostatnich zamachach zdrady głównej, jedynie naczelnicy i czynną pomoc dający wrzeczonych przedsięwzięciach i zamachach, tudzież ci, którzy już raz pod śledztwem z powodu zarzuconej im wzmiankowanéj zbrodni zostawali, i osoby w publicznéj służbie będące, pod któremi nietylko wyłącznie urzędnicy rządowi lecz i adwokaci, notaryusze, duchowni i t. p. rozumianemi być mają, na zasadzie prawnych poszlaków do odpowiedzialności kryminalnéj pociąganemi, przeciwnie zaś naprzeciw osobom do powyższych kategoryi nie należącym dochodzenie zaniechanym być ma, — równie też samę łaskę na osoby w Krakowie i jego Okręgu na początku roku 1846 w ostatnim rokoszu udział mające rozciągnąć, z téj zasady śledztwa przeciw osobom udział w tymże rokoszu mającym a nie należącym do powyższych kategoryj zarządzone, o ile te osoby o inną zbrodnię poszlakowane nie są — przeciąć — Nowe zaś dochodzenia, tylko przeciw osobom do wymienionych kategoryj należącym zarządzić.

Kraków dnia 4 Stycznia 1847 r.

Ces. Król. Kommissarz Nadworny.

Maurycy Hr. Deym.

(A. N.) Rok prawie ubiega jak w mieście naszém nie słyszeliśmy żadnego z celniejszych dziś wirtuozów europejskich. Zdawało się nieledwie, że koryfeowie sztuk pięknych zapomnieli o nas zupełnie. — Tym pożądańszą przeto dla miłosników muzyki i śpiewu będzie zapewne wiadomość, że zapomnienie to bierze swój koniec, jak się przynajmniéj zdaje. — Dyrekcya teatru tutejszego zawiadomioną właśnie została, że w tych dniach przybędą do Krakowa w przejeździe z Wiednia do Petersburga, państwo Blaes małżonkowie celujący w wydziale muzyki i śpiewu. Pani Blaes z domu Meesti, pierwsza śpiewaczka królewskiéj opery w Bruxelli, występywała z największym aplauzem w Paryżu i Londynie. — Pan Blaes pierwszy klarynecista N. Króla Belgijskiego uchodzi dziś za mistrza na swym instrumencie, i zyskał sobie sławę prawdziwie europejską. — Możemy zapewnić z pewnego zródła, że państwo Blaes zatrzymają się kilka dni w Krakowie w celu wystąpienia u nas publicznie.

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg* 8 *Grudnia*. —

Wiadomości z Kaukazu. — (Ciąg dalszy.) — Dnia 26 ze świtem wyruszył on z całym oddziałem wojska ku wsi Lawaszy, gdzie za przybyciem jeden tylko zarządzający gminą Akuszyńską, Kady Zuchuma, i kilku jemu przychylnych, przybyło do naszego obozu, za największém nawet wynagrodzeniem nie można było wynaleźć człowieka, któryby się podjął przewieść korrespondencyi do xięcia Argutyńskiego Dołgorukiego, drogą najkrótszą przez wieś Akuszę do Kumuchu. Tym sposobem prosta komunikacya oddziału Samurskiego z Dagestańskim przerwaną została. — Xiążę Bebutow obliczywszy, że jedna wygrana przytłumi powstanie i nie dozwoli Szamilowi ugruntować wpływu swego w okręgu Dargińskim, zdecydował się, bez pomocy oddziału Samurskiego, niezwłocznie atakować bandy Szamila. W nocy z dnia 27 na 28 października, żona praporszczyka Murtazali, synowca Kadego Zuchumy, znana z przychylności do naszego rządu, dała znać mężowi, że Szamil powziąwszy wiadomość o przybyciu Rossyan do Lawaszy, wyjechał natychmiast z Ułłu-Aji, powierzywszy obronę tego stanowiska, leżącego po drodze do Akuszy, znanemu Naibowi Hadzi-Muratowi. W aule Ułłu-Aja zebrani byli rokoszanie Akuszyńscy, i nietylko tam; lecz i we wsi Kaka-Machi, porobiono silne zasieki. Główna zaś banda górali do 20,000 wynosząca, mając jedno działo, zebrała się pod Kutaszami, dokąd przybył i sam Szamil. Plan jego był bardzo porządnie pomyślany. Zająwszy bowiem skrzydłowe stanowisko we wsi Kutaszy, aule nader ludnym, w obronnéj od natury miejscowości położonym, zabezpieczył sobie tem samem odwrót przez wsie Chodzar-Machi i Kuppę do Gergebilu i Kurodyńskiego mostu. Jednocześnie zaś, przy zbliżaniu się wojsk naszych do ufortyfikowanego aułu Ułła-Aja, mógł on głównemi siłami z łatwością działać przeciw nam z tyłu i z boku, zaś Hadzi-Muratowi dał rozkaz uderzenia na nas z Ułłu-Aja z tyłu, w razie jeżeli poruszenia nasze zmierzać będą do wsi Kutaszy. Mieszkańcom Miaki-Aja i Lawaszy, rozkazał zająć długi wąwóz Lawaszyński leżący na linii kommunikacyjnéj oddziałów. Poruszenie oddziału ku wsi Ułłu-Aja, nawet przy najpożądańszych skutkach nie przedstawiało ważnych korzyści. Jedna wygrana z samym Szamilem, mogła dać zupełnie nowy obrót naszym działaniom i uspokoić kraj zawichrzony. W takiem przekonaniu xiążę Bebutow postanowił prowadzić wojska na szturm Kutaszyńskiéj pozycyi. Przy nieodpowiednio mniejszéj ilości naszego wojska, wygrana nad tyle razy silniejszym nieprzyjacielem, zależyć mogła od bystrego i najmniéj spodziewanego natarcia. Dla oszukania nieprzyjaciela, xiążę Bebutów puścił wieść, że wyrusza z Lawaszy do Akuszy dla połączenia się z xciem Argutyńskim, który jakoby jednocześnie zmierzał tam z wsi Kumucha do Wichli. *(D. c. n.)*

— *Berlin* 15 *Grudnia*. —

Dnia 14go b. m. król udał się do Sagan, gdzie xiężna Sagan, pasierbica zmarłego xcia Talleyrand, poczyniła wielkie przygotowania na przyjęcie dostojnego gościa.

— *Paryż* 14 *Grudnia*. —

Słychać, że mianowanie xięcia Joinville Wielkim Admirałem nastąpi w d. 1 stycznia.

Kilku oficerów służbowych wysłanych zostało wczoraj do Algieryi, z rozkazami uchwalonemi na ostatniéj radzie gabinetowéj.

List z Algieru pod dniem 6 b. m. donosi, że wiadomość o powrocie Abdelkadera do jego deiry, z wielu stron się potwierdza. Udał on się z takim pośpiechem, że część łupów zdobytych przez niego w wyprawie przeciw Amurom i Dżenbom, pozostawił pod opieką Bu-Mazy.

Moniteur ogłasza postanowienie, mocą którego powiększona została liczba robotników w portach morskich i ich płaca, na co udzielony został ministrowi marynarki kredyt na 60,000 fr.

Użalają się mocno na nieregularne przybywanie poczt w skutku wielkich śniegów i tym podobnych przeszkód. Onegdaj o g. 9 rano codzienne poczty z Niemiec i Belgii jeszcze nie przybyły.

W dzienniku *La Presse* czytamy: Obecność Beja tunetańskiego w Paryżu obchodzi mocno, jak się zdaje, lorda Palmerston nawet pośród starań, jakich wymaga od tego ministra kwestya małżeństwa xięcia Montpensier. Anglia jest bardzo drażliwą na wszystko, co się dotyczy morza Śródziemnego, i Bej tunetański, sąsiad Algieryi i sprzymierzeniec Fran-

cyi, byłby z wielkiem zadowoleniem widziany na dworze królowéj Wiktoryi, gdzie nie zaniedbanoby usiłowań dla wyrwania go z pod opieki Francyi; ale zaszły przeszkody. Bej przybywszy do Francyi, przyjmowany był jako panujący, a Anglia, która mu jeszcze nie przyznała tego przymiotu, nie chciała go uważać tylko jako wazala Porty, i przyjmować u dworu za przedstawieniem go przez posła tureckiego. Lord Normanby otrzymał przeto polecenie do negocyowania względem tego interessu z panem Raffo, ministrem Beja, i musiał mu dać poznać, że jego władcy jest wielkim interesem nie narazić sobie Anglii, i że przeto należało mu udać się do Anglii pod zaproponowanemi warunkami. Bej nie przekonawszy się o potrzebie wyrzeczenia się prerogatyw panującego, kazał przez pana Raffo odmówić temu żądaniu. W ostatnich dniach lord Palmerston przesłał nową depeszę do Paryża z oświadczeniem, że jeżeli Bej uda się do Londynu, przyjęty zostanie z całą serdecznością, ale gabinet angielski ma powinności i zobowiązania do spełnienia, które mu przeszkadzają przyjąć xcia u królowéj inaczéj jak na przedstawienie posła tureckiego. Bej powinienby wiedzieć, że ma inne sąsiedztwa jak Algieryę, i że nie powinien stosować się jedynie co do ostatniego.

Jeden z najsławniejszych tegoczesnych mężów we Francyi, Fontaine, budowniczy nadworny króla Ludwika Filipa, nie stosuje się nigdy do panującéj mody i dziś chodzi jeszcze w tych sukniach, jakich używano za Dyrektoryatu. Nic też na świecie niezdołałoby go skłonić do zrzucenia tego szczególnego kostiumu.

O główną rolę w nowéj sztuce Ponsarda p. t. „Agnieszka Meran,“ która w krótce ma być przedstawioną, wiodą z sobą spór aż 4 aktorki; jedna z nich, panna Araldi, zapozwała nawet dyrektora o to, że jéj tę rolę odebrał; sąd przyznał jéj słuszność i dyrektora skazał na zapłacenie jéj 50,000 fr., w razie gdyby jéj téj roli grać nie dozwolił. Agnieszka Meran była córką hrabiego Meran Bertolda IV., a nieszczęśliwą małżonką króla francuzkiego Filipa Augusta, który w skutku klątwy papiezkiéj na kraj za to małżeństwo rzuconéj, rozwieśdź się z nią musiał. Umarła ze zmartwienia.

— *Alexandrya* 29 *Listopada.* —

Królewicz bawarski Luitpold opuścił dnia 18 wieczór Kair udając się w podróż do wyższego Egiptu na parostatku, który wicekról oddał pod jego rozporządzenie. Oczekiwany jest z powrotem w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Onegdaj przybył tu xiążę Albrecht pruski i wysiadł w hotelu Wschodnim; zastrzegł aby mu żadnych z strony rządu nie czyniono honorów. Wczoraj składali mu uszanowanie Said Pasza i konsulowie europejscy. Xiążę wyjedzie jutro do Kairu a ztamtąd, uda się do wyższego Egiptu.

Rozmaitości.

PODEJRZENIE.

(Powieść Henryka Kook'a, przełożona z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

Ach! Jednego z tych uczniów, których zaprosiłem do siebie... Już nie przyszli więcéj... mam do nich żal o to.... Tak mi się podobali! jeden szczególniéj z nich... pan Maurycy.

Tak, właśnie tego poznałam.

Czy wchodzi do pałacu?

Nie, mój ojcze, przechodził tylko tędy.... już jest daleko. -- A w myśli dodała:

To on był! widziałam go dwa razy dziś... stał nieporuszony na miejscu, patrząc w tę stronę.... Dla czegóż moje serce biło, gdy nasze oczy po raz pierwszy się spotkały? I dla czegóż uciekł tak prędko zobaczywszy mnie?

I tak zamyślona, poszła znowu zająć swoje miejsce na taborecie, przy nogach pana de Billy.

Masz, moje dziecię, rzekł pan de Billy, podając jéj tom Walter-Skota, czytaj, proszę cię, niech słyszę ciągle twój luby głos.

Edyta westchnęła i otworzyła książkę.

Pan de Billy rozciągnął się w krześle, założywszy ręce na piersi, i wlepiwszy wzrok w młodą panienkę.

Gdy późniéj ta poczytawszy trochę, podniosła oczy na chorego, ujrzała, że zasnął spokojnie z uśmiechem na ustach. Długo patrzała na niego, i złożywszy książkę, znowu zaczęła płakać i powtarzać te słowa:

Mój ojciec! On nie jest moim ojcem!...

ZNOWU LUCYNA.

Trzy tygodnie upłynęło od czasu, jak Maurycy odwidził pana de Billy. Znowu z całym zapałem oddał się naukom; nigdy nie wspominał matce o panu de Billy, ale codzień przechodził przez ulicę Seine, i patrzał w okna tego, którego obraz ścigał go wszędzie.,.. tego którego bał się wymówić nazwiska.

Daniel przychodził co wieczór do pani Liebert. Jakaś luba zażyłość powstała pomiędzy nim i Henryką. Ta, naiwna i prosta jak dziecię, bez zastanowienia poddawała się swoim słodkim uczuciom; ale Daniel zastanawiał się za nią i za siebie; uwielbiał Henrykę, zgadywał, że nic jest dla niéj obojętnym, i sądząc, ze związek pomiędzy niemi jest niepodobnym, w miarę im więcéj czuł się zakochanym i czułym obok niéj, tem bardziéj stawał się nieśmiałym i zniechęconym będąc sam. Przychylność, którą mu okazywała pani Liebert, obudzała w nim czasami iskierkę nadziei. Widząc ją uśmiechającą się na starania, jakiemi otaczał Henrykę, myślał sobie:

„Zdaje się, że moje uczucia dla jéj córki nie są jéj nie miłe... och! gdybym śmiał powiedzieć.“

Lecz nie śmiał powiedzieć i zawsze czuł się jednakowo uszczęśliwiony z tych wieczorów, które tak mu się zdawały krótkie, gdy je przepędzał w małem familijnem gronie, w głębi ulicy św. Ludwika, i jednakowo udręczony, gdy zdala od téj, któréj tylko obecność nie dozwalała mu myśleć o rzeczywistości, zastanawiał się nad swoim przyszłym losem.

Jednego dnia, gdy więcéj jeszcze czuł się rozżalonym jak zwykle, postanowił raz już położyć koniec téj niespokojności, która go tak okropnie dręczyła.

Właśnie Maurycy szedł obok niego; obadwaj

powracali z kiniki; wziął go więc za rękę i rzekł mu po długiem wahaniu:

Mam ci coś powierzyć, Maurycy, co cię bardzo zadziwi niezawodnie... co może cię i rozgniewa.. lecz chciałbym naradzić się z tobą co mam czynić, gdyż mówiąc ci szczerze, nie czuję odwagi żyć dłużéj tak jak od miesiąca żyję. Już nie zajmuję się pracą; nie jem, nie palę fajki. Zupełnie zapomniałem o téj biednéj Lucynie, która mię tyle kochała i z którą, jak mi się zdawało, nie potrafię się nigdy rozłączyć, chyba z mojem nieszczęściem. Wszystko to nie jest naturalne, znam tego przyczynę, i powierzę ci ją; posłuchaj mię więc i wspomóż radą.

No, no, cóż to tam za wielka tajemnica, która mnie ma zdziwić niezawodnie i rozgniewać może, rzekł Maurycy z uśmiechem; mów, kochany Danielu.

Maurycy, rzekł tenże głosem drżącym od wzruszenia; dotychczas w naszem wzajemnem przywiązaniu i zupełnem wylaniu serc, żaden nie pomyślał zadać drugiemu pytań, co się często czyni w przyjaźni, nie tyle przez ciekawość, jak więcéj przez interes wzajemny; powiedzieliśmy sobie tylko nasze imiona, ścisnęliśmy się za rękę i na tem koniec. Dziś powinno być inaczéj; ja nie mam cię o nic pytać, nic się od ciebie dowiedzieć, lecz przeciwnie, powinienem sam o sobie mówić i zwierzyć ci się otwarcie. Posłuchaj mnie. Jestem synem wieśniaków, którzy pomarli oboje gdym był jeszcze małem dzieckiem, nie mając czasu pokochać mię, ani też obudzić we mnie przywiązanie. Byłem wychowany przez jednego starego proboszcza, który udzieliwszy mi cokolwiek nauk jakie sam posiadał, przelawszy na mnie całą życzliwość swoją, umyślił uwieńczyć swoje dzieło, wysyłając mnie na nauki do Paryża, i wyznaczając na to pensyę, któréj fundusze pochodzą z jednego dziwacznego zdarzenia, które ci późniéj opowiem.

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 3 do dnia 4 Stycznia.

Goldman Piotr, Dąbska Joanna ob., z Galicyi; Dinot Marya, Kateria Ludwik, Gomoliński Jacek, Konieczny Szymon, Ziołkowski Wojciech ob., Woźniakowski Dawid, Perski Tymoteusz, Zakrzewski Karol ob., z Polski; -- Steinkeller Piotr, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Sroczyński Edward ob., do Galicyi; -- Dąbski Jan ob., Pawlikowski Andrzéj, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Obwieszczenie.

Nro 6963.

CESARSKO KROLEWSKI

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU W CES. KRÓL. RADZIE ADMINISTRACYJNÉJ CYWILNÉJ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na mocy rozporządzenia Rady Administracyjnéj Cywilnéj z dnia 9 Listopada r. b. Nro 5438 D. G. Cesarsko Królewski Wydział Dochodów Publicznych i Skarbu podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 21 Stycznia r. b. w Biórze Cesarsko Królewskiego Kommissaryatu Dktu Jaworzno, odbędzie się publiczna głośna licytacya, najprzód *in minus*, na wymurowanie stajni dla strażnika C. K. lasów Obrębu Podłęże, poczynając od kwoty złotych polskich 1186 groszy 13 na pierwsze wywołanie, z dodatkiem pomocy w dniach pieszych 186 i ciągłych 308 wedle Wykazu kosztów i planu na ten cel przez Budownictwo sporządzonego, i powtóre *in plus*, na zakupienie budowl starych przy pomieszkaniu Strażnika Obrębu Podłęże znajdujących się, poczynając od kwoty złotych polskich 168 groszy 3 oszacowaniem również przez Budownictwo sporządzonem, objętéj.

Ktokolwiek zatem jest w chęci podjąć się tego przedsiębiorstwa, lub zakupić stare budynki, winien jest w miejscu i czasie wyżéj oznaczonym, znajdować się, zaopatrzony w *vadium* do pierwszéj licytacyi w kwocie złotych polsk. 120 do drugiéj zaś w kwocie złotych polskich 50, gdzie także i o innych warunkach poweźmie wiadomość.

Kraków d. 19 Grudnia 1846 r.

Przewodniczący

MAJEWSKI.

(2r.) p. o. Sekret. S. *Popielecki.*

Nro 6429.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie artykułu 12 ustawy Hypotecznéj z roku 1844, wzywa mających prawo do spadku po Sebastyanie Fabin pozostałego, składającego się z połowy karczmy z gruntem w Podłężu w gminie 13 okręgowéj Poręba położonéj, aby z stosownemi dowodami w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym po upływie terminu spadek powyższy w ¼ części zgłaszającemu się Szczepanowi Fabin synowi przyznanym zostanie.

Kraków d. 28 Listopada 1846 r.

Sędzia Prezydujący

BRZEZIŃSKI.

(3.r) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

CES. KRÓL. NOTARYUSZ PUBLICZNY

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wiadomo czyni, iż stosownie do rezolucyi Wys. Trybunału M. Krakowa i J. O. z dnia 14 Październikа 1846 r. N. 5518 i 5551 sprzedanemi zostaną przez publiczną licytacyą w drodze pertraktacyi spadkowéj ruchomości pozostałe po ś. p. Janie i Józefie Klimkiewiczach małżonkach — tudzież Jachfecie Reisli Bendowéj w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj w domu pod L. 223 dnia 13 Stycznia 1847 o godzinie 3 z południa.

Kraków d. 4 Stycznia 1847 r.

Eustachi *Ekielski.*

Jutro z powodu uroczystego święta Gazeta Krakowska niewyjdzie